



Burza
T. Annuayt Poruani

„GLOB”

SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

WIADOMOŚCI KULTURALNE

00-258 Warszawa
ul. Brzozowa 35

Nr 46 16-11-97 z dn.

665

WIADOMOŚCI
KULTURALNE



Burza w poznańskim Teatrze Animacji nie jest bajką

Ambitna porażka

Olgierd Błazewicz

Ten teatr na co dzień gra dzieciom bajeczki. A gra je z reguły z takim polotem, że na premierach połowę widowni stanowią dorośli. Tworzywo literackie nie ma właściwie dla niego większego znaczenia. To, co najciekawsze w jego przedstawieniach, jest grą i zabawą. Lalką, przedmiotem, rekwizytem. Ruchem, słowem i gestem.

Poznański Teatr Animacji nie chce być tylko, nawet i tym najlepszym w swojej kategorii, rodzinnym teatrem dla dzieci. I stara się jedną pozycją w sezonie zainteresować wyłącznie dorosłych. I w tej materii stawia sobie nader trudne repertuarowe wymogi. Bo raz był to *Ja, Feuerbach* Tankreda Dorsta, innym razem adaptacja prozy Singera *Gimpel Głupek*. Do jednej wszakże pozycji repertuarowej Janusz Ryl-Krystianowski zaczął się przymierzać już od co najmniej czterech lat. Tym najważniejszym dla niego celem i swego rodzaju wyzwaniem miało być wystawienie w poetyce tego teatru Szekspirowskiej *Burzy*. Raz na przeszkodzie stawała scenografia, raz brak pieniędzy. Wreszcie znaleźli takiego, jakiego to sobie wymarzył, scenografa w osobie Jadwigi Mydlarskiej-Kowal. Znalazł też dodatkowego sponsora w Wydziale Kultury Urzędu Wojewódzkiego. Spektakl zgłoszony został do konkursu szekspirowskiego. Ale z premierą na czas dyrektor nie zdążył. No i jaka jest ta wymarzona przez niego *Burza*?

Otóż jest to bardzo ambitne i interesujące jako kompozycja atrakcyjnych wizualnie scen i obrazów przedstawienie, ale nie do końca udane. Zbyt ascetyczne, chłodne i wyrozumowane. Strach przed tym, żeby to nie była bajka, sprawił, że tekst został drastycznie skrócony i pocięty. I to przede wszystkim kosztem fabuły. Spektakl trwa niewiele ponad 60 minut, ale przez te drastyczne cięcia jego fabuła staje się w pewnym momencie niejasna i dla widza po prostu nieczytelna. Rzecz cała rozgrywa się w żywym planie i w lalkach na małej przestrzeni, przenosząc się co chwila z zapadni gdzieś tam wysoko pod sufit. Dużo w tym przedstawieniu znaków teatralnych, obrazów i symboli, stanowczo za mało natomiast i teatralnego mięsa, i Szekspira. Poszczególne postacie funkcjonują tu jakby oddzielnie, nie wchodzą ze sobą w żadne interakcje. A to praktycznie rzecz biorąc uniemożliwia im stworzenia naprawdę szekspirowskich ról i postaci. Słowo rzadko pada ze sceny i brzmi przy tym w starym przekładzie Józefa Paszkowskiego sztucznie i rezonersko. Punktem wyjścia dla reżysera jest konieczność dokonania rozrachunku ze samym sobą u progu końca, jakże przełomowej epoki. Jego Prospero ma w sobie coś z filozofa. Jest jakby antytezą Fausta. Nie jest to bowiem ten Faust, który czegoś chce dla siebie, ale ten, który świadomie ze wszystkich wspaniałości cudownej mocy rezygnuje.

Widz opuszcza spektakl z przeświadczeniem, że pokazano mu coś interesującego, że twórcy koniecznie chcieli mu coś od siebie powiedzieć na temat tej wewnętrznej burzy, która trwa w nas, ludziach końca wieku. Ale chyba jednak do końca nie powiedzieli.

Wiliam Szekspir *Burza*, tł. Józef Paszkowski, insc. i reż. Janusz Ryl-Krystianowski, scen. Jadwiga Mydlarska-Kowal, muz. Robert Łuczak, Teatr Animacji w Poznaniu
premiera 5 października 1997